Nakład 9 650 egz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena pojedyńczego egzemplarza 30 groszy

Rok II. Katowice, dnia 1-go listopada 1929 roku Nr. 20

Organ Śląskiego Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu".

Wydawca. Śląski Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu." Pod redakcją Alojzego Macka

Redaktor przyjmuje w środy, piątki i soboty od godziny 3 do 6 popołudniu. — Rękopisów nie zwraca się. Przedruki artykułów dozwolone z podaniem źródła

Dwutygodnik

Pismo do nabycia we wszystkich kioskach, księgarniach polskich, oraz kioskach Towarz. Księgarni Kolejowych „Ruch" na całym Górnym Śląsku.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 58, telefon 13—30. — Prenumerata miesięczna gr. 40, kwartalna zł. 1.20, roczna zł. 4.80

Konto P. K. O. Nr. 305 910 Administracja czynna codziennie oprócz niedzieli i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19. Konto P. K. O. Nr. 305 910

Skutki polityki patentowo-domokrążnej

Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Dziś upływa rok od ukazania się pierwszego numeru „Do Czynu". W dniu dzisiejszym oddajemy do rąk naszych Czytelników całego roczniaka. Takiego roczniaka, co to — od zjawienia się na tym świecie — odrazu miał tyle siły, aby rzucić się w bój, aby piersią swoją odpierać hordę najeźdźców żydowskich, jaka w ciągu lat 6-ciu — wżerała się w głąb Ziemi Śląskiej, bezkarnie grasowała, nigdzie nie natrafiając na opór, na sprzeciw. W dniu takim, należałoby zdobyć się na trochę sentymentu, napisać artykuł pełen uczucia, zsumować wszystkie troski, kłopoty, przeżycia. My jednak tego nie zrobimy. Sentymenty pozostawmy kobietom. P. Szatko, prezes Woj. Sądu Administracyjnego, w listopadzie i grudniu szykuje nowe podarunki „gwiazdkowe" dla tysięcy żydowskich najeźdźców, niczem ze Śląskiem nie związanych: ani mową, ani wiarą, ani tradycją — absolutnie niczem! Niema czasu na wspomnienia, na sentymenty. Trzeba walczyć aż do zwycięstwa, trzeba mobilizować opinję publiczną przeciwko hojnej polityce patentowo-domokrążnej p. Szatki, która grozi ruiną najżywotniejszym interesom ludu polskiego na Górnym Śląsku, naszym interesom narodowym, religijnym, gospodarczym i kulturalnym, najwyższym interesom Śląska i Polski. Ale nasz kochany roczniak „Do Czynu" ma całe setki dłużników. Nie róbcie mu krzywdy. Wpłaćcie mu wszystkie zaległe prenumeraty, a prenumeratorów rocznych prosimy o odnowienie prenumeraty na rok drugi, t. j. od 1 listopada r. b. do 1 listopada 1930 r. Będzie to najstosowniejsze uczczenie naszego roczniaka. Zwrócić mu rzetelnie długi i wpłacić za jego dalsze występy bojowe prenumeratę na rok z góry, na konto P. K. O. Nr. 305 910.

*

W poprzednim numerze obliczyliśmy, że p. Szatko, prezes Woj. Sądu Administracyjnego, swoją hojną polityką patentowo-domokrążną płoszy ze Śląska w jednym roku 10 pożyczek amerykańskich p. wojewodzie Grażyńskiemu, bo — wedle naszego rachunku, najzupełniej odpowiadającego rzeczywistości — żydostwo domokrążne, włóczące się po Śląsku, przy obrotach dochodzących przeciętnie do 9000 zł. miesięcznie, wywleka rocznie poza teren Województwa Śląskiego z górą miljard złotych!!! Z górą miljard złotych!!! Jest to suma straszna, ale nie przesadzona. Wszak żydowski najeźdźca poprostu goni żydowskiego najeźdźcę. Gdy jeden załatwia się z gospodynią domu, dwuch oczekuje pod drzwiami, obładowanych we wszystko, jak juczne zwierzęta. Faktem jest, że takie stosunki na Śląsku zapanowały. Gdyby nie ten złodziejski żydowski handel domokrążny, kupiectwo i rzemiosło polskie na Śląsku nie miałoby powodów do narzekania. Podatki wcaleby nieszczęściem nie były. Kupiectwo i rzemiosło na Śląsku jęczy, narzeka, złorzeczy, bo miljard złotych w jednym roku omija jego kieszenie, bo miljard złotych rabuje żydostwo domokrążne, wywleka poza teren Województwa Śląskiego, nic z tych pieniędzy na Śląsku nie pozostaje i nic nie wraca!

A co traci na tem Skarb Śląski?

Przedewszystkiem całkowity podatek obrotowy. Handel domokrążny — jako nieuchwytny dla podatku obrotowego — wcale tego podatku nie opłaca. Podatek przemysłowy na Śląsku, wprowadzony ustawą z dnia 14 lipca 1925 r. pobiera się w formie podatku od obrotu w wysokości od 1 do 5 proc. Liczmy przeciętnie 2 proc. Ponieważ roczne obroty — wedle naszego bardzo łagodnego obliczenia — żydowskiego handlu domokrążnego sięgają sumy miljarda złotych, dzicz żydowska powinna wpłacić do Skarbu Śląskiego około 25 miljonów złotych tytułem podatku obrotowego. Te 25 miljonów złotych umyka przed okiem Skarbu Śląskiego, żydostwo tuczy się nim, podatek ten pozostaje w kieszeni żydostwa!

Co znaczą te 25 miljonów dla Skarbu Śląskiego, zaraz wyjaśnimy. Suma wydatków budżetu Województwa Śląskiego, biorąc cyfry zaokrąglone, wynosiła w roku 1926 27 — 79 miljonów złotych, w roku 1927-28 — 95 miljonów złotych, a w roku budżetowym 1928 29 — 92 miljony złotych. Z zestawień naszych wynika, że żydowski handel domokrążny, uciekając z 25 miljonami podatku obrotowego, okrada Skarb Śląski z czwartej części sum wydatków budżetu Województwa Śląskiego. Taki ma wygląd naga prawda, tak my wyglądamy, tolerując hojną politykę patentowo—domokrążną p. Szatki, prezesa Woj. Sądu Administracyjnego. Gdyby p. Szatko z własnej kieszeni wpłacił do Skarbu Śląskiego na rok budżetowy 1929 30 sumę 25 miljonów złotych, nie przeszkadzalibyśmy mu w rozdawaniu podarunków gwiazdkowych hordom żydowskich najeźdźców. Ponieważ p. Szatko tej sumy nie wpłaci, mamy prawo alarmować opinję publiczną i w tej hojności p. Szatce przeszkodzić, bo za tę hojność p. Szatki społeczeństwo płaci, podatnicy, którzy prowadzą księgi handlowe, którzy z podatkiem obrotowym nie uciekają, których Urzędy Skarbowe mają w garści.

Aby jeszcze lepiej zrozumieć, w jakim stopniu żydowski handel domokrążny okrada Skarb Śląski, — jeśli mówimy o podatku obrotowym — wyjaśnią nam to cyfry następujące: Cały podatek obrotowy w roku budżetowym 1927 28 przyniósł Skarbowi Śląskiemu około 34 miljony złotych, w roku zaś 1928 29 około 36 miljonów złotych. Gdyby dało się ściągnąć z żydowskiego handlu domokrążnego w roku budżetowym 1928 29 owe 25 miljonów złotych, na podatników śląskich wypadłoby do zapłacenia suma około 11 miljonów złotych, 3 razy mniej! Jeżeli zaś podatnicy śląscy mają płacić cały podatek obrotowy, tedy całe 36 miljonów złotych, to precz z żydowskim handlem domokrążnym, precz z żydowskimi najeźdźcami ze Śląska. Niechaj nie wywlekają poza teren Województwa Śląskiego w jednym roku miljard złotych, t. j. 10 pożyczek amerykańskich! Niechaj ten miljard złotych przepłynie przez kasy kupiectwa i rzemiosła śląskiego! Wówczas handel i rzemiosło wpłacą owe 36 miljonów złotych podatku obrotowego do Skarbu Śląskiego bez uszczerbku dla siebie, bez wszelkiego szemrania. Podatek ten nie będzie doprowadzał do ruiny handlu i rzemiosła śląskiego, rodzimego.

A teraz spojrzyjmy na żydowski handel domokrążny z punktu widzenia podatku dochodowego.

Żydostwo domokrążne, wywlekając rocznie poza teren Województwa Śląskiego — przy obliczeniu łagodnem — miljard złotych, ma z tego zarobku, czystego dochodu, co najmniej 250 miljonów, bo bez 25-procentowego zarobku żyd nic przecie nie sprzeda. Wprawdzie żydowski handel domokrążny na Śląsku my kwalifikujemy — mając na to tysiące dowodów — jako w najwyższym stopniu niesumienny, poprostu złodziejski, oszukańczy, pozbawiony wszelkich skrupułów, liczący na korzyść doraźną. Mając to wszystko na uwadze, trzeba powiedzieć, że zarobek 25-procentowy żydowskiego handlu domokrążnego do najwyższych nie należy. Niejednokrotnie w ciągu dnia najeźdźca żydowski na Śląsku ma zarobek 50-procentowy i wyższy... w zależności od tego, czy dana ofiara jest podatna dla wyzysku, czy przejawia pewien opór. To też, jeżeli obliczamy czysty zarobek roczny żydowskiego handlu domokrążnego na Śląsku na sumę 250 miljonów złotych, nikt nas o przesadę pomawiać nie może. Dzicz żydowska, niczem ze Śląskiem nie związana, zarabia — jak łagodnie obliczyliśmy — 250 miljonów złotych rocznie. Ile z tego zarobku wpływa do Skarbu

Polacy-Katolicy! Nie kupujcie u żydów!

Śląskiego podatku dochodowego? Ani pół grosza! Najeźdźcy żydowscy nie płacą ani pół grosza podatku dochodowego od swego zarobku, wynoszącego 250 miljonów złotych rocznie!?!

Aby mi ktoś nie zarzucił, że uprawiam demagogiczną nagonkę na żydowskich najeźdźców, przekonam Czytelnika, że twierdzenia moje wcale od prawdy nie odbiegają. Leży przedemną dzieło p. t. „Województwo Śląskie 1918—1928", wydane z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej pod redakcją Dr. Ręgorowicza, naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego, Dr. Dworzańskiego, naczelnika Wydziału Samorządowego i p. Tułacza. W dziele tem na str. 228 czytamy:

„Wpływy z podatków od domokrążstwa i przemysłu wędrownego oraz z podatku domowego są bardzo nikłe, gdyż nie przekraczają 8000 zł."

Ponieważ na Śląsku najwyżej 1 proc. wśród domokrążców, to inwalidzi, wdowy i sieroty po powstańcach, należy twierdzić, że owe 8000 zł. w roku budżetowym wpływa do Skarba Śląskiego właśnie od nich, nie od żydów!

Kto mi może zarzucić, że uprawiam demagogję? Czy p. Szatko miał w ręku to dzieło, na które się wyżej powołuję? Czy przekonał się, ile żydowski handel domokrążny wpłaca do Skarbu Śląskiego? My twierdzimy — opierając się na cyfrach, nie ulegających zakwestjonowaniu, że żydowski handel domokrążny na Śląsku jest zbrodnią wobec najżywotniejszych interesów ludu polskiego na Górnym Śląsku, wobec naszych najwyższych interesów narodowych, religijnych, gospodarczych i kulturalnych, wobec najwyższych interesów Śląska i Polski.

Cyfry wogóle mają swoją wymowę, a cyfry, jakiemi się posługuję, mają szczególną wymowę. Po zestawieniu ich, człowiek przeciera oczy i pyta się, czy to możliwie? A cyfry te wołają: To jest zbrodnia! To rzecz niesłychana!

Źródło urzędowe, bo dzieło p. p. Dr. Ręgorowicza, Dr. Dworzańskiego i p. Tułacza zostało wydane nakładem Śląskiej Rady Wojewódzkiej, powiada nam, że wpływy z podatków od domokrążstwa nie przekraczają 8000 zł.

A jak wygląda podatek dochodowy Skarbu Śląskiego? W roku budżetowym 1927 28 wyniósł około 37 miljonów złotych, w roku 1928 29 około 40 miljonów złotych. Stopa podatku dochodowego jest progresywna. Weźmy tylko 4 proc. Żydowski handel domokrążny na Śląsku, mając miljard obrotu rocznie, zarabia naczysto co najmniej 250 miljonów złotych, t. j. przy zarobku tylko 25-procentowym. Biorąc stopę podatku dochodowego 4 proc., najeźdźcy żydowscy powinni wpłacić do Skarbu Śląskiego około 10 miljonów złotych tytułem podatku dochodowego.

Tymczasem źródło urzędowe powiada nam, że wpływy wogóle z podatków od domokrążstwa nie przekraczają 8000 zł.!?! W dodatku twierdzę, że owe 8000 zł. wpłacają inwalidzi, wdowy i sieroty po powstańcach, trudniące się handlem domokrążnym na Śląsku.

Czy może mi brać za złe p. wojewoda Grażyński, że cyframi udowadniam, jakie klęski gospodarcze — nie wspominając o narodowych, religijnych i kulturalnych — sprowadza na Śląsk hojna polityka patentowo-domokrążna p. Szatki, prezesa Woj. Sądu Administracyjnego?

Wszak siedział w Katowicach blisko 7 lat Sejm Śląski? Kto ryknął z trybuny sejmowej przeciwko polityce patentowo-domokrążnej p. Szatki? Nikt! Ryki były, ale takie, które najmniej miały wspólnego z najżywotniejszemi interesami ludu polskiego na Śląsku, Śląska i Polski. Tymczasem żydostwo wyciągało poza teren Województwa Śląskiego miljard złotych rocznie, miljard złotych omijało kieszenie kupiectwa i rzemiosła śląskiego, rodzimego, 25 miljonów omijało Skarb Śląski podatku obrotowego i 10 miljonów podatku dochodowego. To wszystko wpadło do paszczy żydowskiej!

Nikt mi chyba nie powie, że moje cyfry są męczące. Poprzedni mój artykuł na temat żydowskiego handlu domokrążnego wielu uznało za najlepszy z moich artykułów, zamieszczonych w piśmie „Do Czynu". Dlatego w dalszym ciągu będę się posługiwał cyframi.

Jak wyżej obliczyłem, najskromniejszy zarobek, przy obrocie wynoszącym miljard złotych, musi wynosić 250 miljonów! Te 250 miljonów zysku rocznie omija kieszenie kupiectwa i rzemiosła śląskiego. Te 250 miljonów złotych wpada do paszczy żydowskiej, dzięki hojnej polityce patentowo — domokrążnej p. Szatki. Gdyby nie polityka patentowo — domokrążna p. Szatki, na Śląsku w rękach kupiectwa i rzemiosła pozostałoby 250 miljonów złotych, jako zysk. Te miljony nie leżałyby bezużytecznie w kasach stalowych. Część poszłaby na powiększenie kapitału obrotowego, część zostałaby złożona w bankach. Tak było na Śląsku przed wojną. Dzięki właśnie temu, że kupiectwo i rzemiosło nie przejadało kapitałów obrotowych, ale zarabiało, banki były przepełnione oszczędnościami. Temi oszczędnościami żyły i rozwijały się Banki Ludowe na Śląsku. Gdyby z owych 250 miljonów złotych pozostała w kasach oszczędnościowych tylko połowa, t. j. 125 miljonów w roku, coby to było? Jaki ruch budowlany? Jaka praca? Jakby Śląsk wtedy wyglądał?

Wszak inicjatywa prywatna w ruchu budowlanym na Śląsku prawie nie istnieje. Inicjatywę prywatną zastępuje z konieczności, aby choć w części zmniejszyć nędzę mieszkaniową, Skarb Śląski bezpośrednio albo jego współudział. Skarb Śląski np. od roku 1924 do roku 1928 w budownictwie mieszkaniowem inwestował około 40 miljonów złotych, dzięki czemu powstało 4681 nowych mieszkań. W ciągu 4 lat Skarb Śląski ulokował w budownictwo mieszkaniowe około 40 miljonów złotych. Niechaj p. Szatko, prezes Woj. Sądu Administracyjnego, swoją polityką patentowo — domokrążną nie płoszy ze Śląska za pośrednictwem żydowskiego handlu domokrążnego w jednym roku 10 pożyczek amerykańskich t. j. miljard złotych, wówczas co najmniej 125 miljonów zł. kupiectwo i rzemiosło śląskie ulokuje w bankach, w Bankach Ludowych w jednym roku! Wówczas ruch budowlany zatętni na Śląsku całą siłą. Wówczas troska spadnie z naszego czoła! Wówczas prywatna inicjatywa zastąpi wysiłki p. Wojewody Grażyńskiego w zakresie budownictwa mieszkaniowego! Wówczas radość wystąpi na twarze nasze! Wówczas nie będzie braci naszych w Volksbundach! Wówczas Śląsk przestanie być ziemią obiecaną dla dziczy żydowskiej, najeźdźców żydowskich z najodleglejszych krańców Polski!

Niedawno obchodziliśmy uroczystość 10-lecia wybuchu pierwszego powstania, któremu towarzyszyło takie rozbicie w naszym obozie, o którem jeszcze dziś nie mogę myśleć bez obrzydzenia. Gdy mi ktoś proponuje jakiś przydział partyjny — bo w Polsce rzekomo nie można chodzić luzem, t. j. bez partyjnego przydziału — to mu odpowiadam, mając przed oczyma to rozbicie z okazji 10-lecia wybuchu powstania śląskiego, że na samo wspomnienie partji zbiera się mi na wymioty. Otóż w czasie owych uroczystości myślałem sobie, coby było gdyby wstał z grobu powstaniec śląski, gdyby ujrzał te tysiące najeźdźców żydowskich, gdyby obszedł kamienice w Katowicach i Król. Hucie i przekonał się, ilu jego braci — dla których ginął — wyparli z mieszkań najeźdźcy żydowscy, ile kamienic wykupili, ile składów zajęli, toby zaklął siarczyście i krzyknął: Wy pierony przeklęte! Coście uczynili? To ja walczyłem i ginąłem dla żydów? To Śląsk, w obronie którego życie złożyłem, zamienił się na ziemię obiecaną dla żydów? Wy pierony przeklęte, coście się do tego przyczynili. I powstaniec takby umykał z powrotem do grobu, żeby jak najprędzej spocząć, zapomnieć, nie patrzeć się na te łotrostwa.

*

Pierwszą dziś sprawą dla nas jest uśmiercenie żydowskiego handlu domokrążnego. Niektórzy Czytelnicy nudzą mnie swoimi tematami. Żadnych poważniejszych tematów — poza polityką patentowo - domokrążną p. Szatki — w numerach listopadowych i grudniowych poruszać nie będę, bo nie mam miejsca. Następny artykuł mam już w opracowaniu. Znów wyjedziemy z takiemi argumentami i cyframi, że nie wątpię, iż p. wojewoda Grażyński zainteresuje się hojną polityką patentowo — domokrążną p. Szatki i na rok 1930 nie pozwoli podpisać ani jednego patentu wędrownego żydowskiemu najeźdźcy. Hałasowania żyda Wiślickiego na łamach „Naszych Psieglądów" i jego listy „pogromowe", kierowane do polskich ministrów spraw wewnętrznych, nic mu nie pomogą. Polski lud śląski zwycięży. Sztandarów Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu" żydostwo z rąk nam wytrącić nie zdoła! Przy nich zwartą masą zgrupował się polski lud śląski! I ten lud pod naszym przewodem zwycięży! Tak nam dopomóż Bóg!

ALOJZY MACH.

Imponujący wiec w Katowicach

z udziałem Ks. Leśnobrodzkiego.

Ideologję walki samoobronnej rzuca od roku na Śląsku pismo „Do Czynu". Ideologję walki samoobronnej rzucamy od roku na naszych licznych wiecach. Czytelnicy „Do Czynu" i uczestnicy na wiecach naszych ideologję naszą wprowadzają w życie, w czyn, realizują hasło — Swój do Swego po Swoje — już od roku. Wielu trzymało się jednak na uboczu. Chodziło nam o pozyskanie opornych. Chodziło nam o to, by mieli sposobność zapoznania się z naszą ideologją.

O to, że pozyskamy ich dla naszej ideologji, obawy nie mieliśmy. Od kilku lat przebywa w Polsce były generał rosyjski Leśnobrodzki, obecnie ksiądz katolicki obrządku wschodniego. Ks. Leśnobrodzki ma opracowanych kilka odczytów na różne tematy. Jeden np. na temat psychologji katów czerezwyczajki, t. j. wyłącznego udziału żydostwa we wszelkich okrucieństwach, dokonywanych w czasie rewolucji bolszewickiej przez czerezwyczajkę. Ks. Leśnobrodzki od roku objeżdża miasta polskie i na te tematy wygłasza odczyty. W końcu czerwca bieżącego roku ks. Leśnobrodzki przyjechał do Katowic. Na sali Domu Związkowego przy kościele N. M. Panny przemawiał 3 razy przy udziale około 40 osób. Naszem zdaniem, opowiadania ks. Leśnobrodzkiego na temat roli żydostwa w przewrocie bolszewickim, oraz rytualnych okrucieństwach przedstawicieli „narodu wybranego", dokonywanych na więźniach wyłącznie wyznań chrześcijańskich, zasługiwały na to, by lud śląski z nimi się zapoznał. Zarząd Główny Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu" postanowił urządzić kilka wieców ze specjalnym referatem ks. Leśnobrodzkiego na temat roli „narodu wybranego" w rewolucji bolszewickiej i jego rytualnych okrucieństwach.

Rozpoczęliśmy na łamach pisma „Do Czynu" prowadzić szeroką propagandę dla tych wystąpień. Ks. Leśnobrodzki — jak sam na wstępie każdego przemówienia podkreśla — włada językiem polskim słabo, mówi bez akcentów, bez temperamentu — jest mówcą raczej salonowym, niż wiecowym, ludowym. A nam chodziło o lud. W tym celu w ciągu 3 miesięcy p. Mach, posługując się tylko wątkiem przemówienia ks. Leśnobrodzkiego, streszczał je, przystrajał czarami mowy polskiej, barwił je, dopasowywał do upodobań, temperamentu i poziomu umysłowego polskich mas ludowych na Śląsku. Bo istotnie ks. Leśnobrodzki temat ma przecudny, ale w słabej polszczyźnie gubi najsilniejsze akcenty, to wszystko, co porywa, szarpie ludzką wrażliwością. Ponieważ całe dziesiątki tysięcy egzemplarzy „Do Czynu" w ciągu 3 miesięcy rzucaliśmy w masy ludowe, ks. Leśnobrodzki stał się na Śląsku postacią popularną, lud miał możność w oprawie słownej p. Macha przystępnej, zapoznania się z treścią przemówienia ks. Leśnobrodzkiego, miał możność myślowo ją przetrawić i zrozumieć, czem jest żydostwo w swej istocie i do czego dąży. Taka propaganda „Do Czynu" musiała zrobić swoje, t. j. zapewnić powodzenie wystąpieniom ks. Leśnobrodzkiego. Trzeba zaznaczyć, że i Zarząd Główny nie spał. Propaganda za pośrednictwem afiszy i ulotek działała poprostu po amerykańsku. W Katowicach nieocenione usługi oddał p. Jan Tomalak, członek Zarządu Głównego. Przed tym człowiekiem należy schylić czoła. Nie mając zaufania do sumienności chłopaków, sam stawał przed urzędami publicznemi i osobiście wręczał ulotki. Czynił to dla wielkiej sprawy,... by żydostwo nie powiedziało: „No i sale były puste".

Na żydostwo padł strach. Widząc ruchliwość Zarządu Głównego, przewidywało olbrzymie powodzenie wieców, urządzanych z wystąpieniami ks. Leśnobrodzkiego. Poczęło działać, czynić zabiegi, by uniemożliwić odbycie się wieców. Jedynie w Rybniku, który poszedł na pierwszy ogień i miał wiec dnia 20 października, przeszkód nie było. Dnia 21 października o godz. 7½ wiecz. był wyznaczony wiec w Tarnowskich Górach. Tymczasem o godz. 3. popoł. w tym samym dniu, zarząd Policji Miejskiej na ręce p. Marjana Całki, prezesa miejscowego Koła naszego Związku, nadesłał pismo treści następującej:

W załatwieniu tamtejszego pisma z dnia 19 października 1929 r. w sprawie zwołania wiecu w dniu dzisiejszym na sali hotelu „Polonja" zawiadamiam, że wiec ten odbyć się nie może, z uwagi na to, że ma charakter podburzania jednej części ludności przeciwko drugiej".

Wiece nasze miały na celu propagandę ideologji Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu" w myśl hasła — Swój do Swego po Swoje. Miały charakter oświatowy. Skąd tedy wzięło się w mózgownicy zarządu Policji Miejskiej w Tarnowskich Górach oskarżenie, że wiec ma akurat charakter podburzania jednej części ludności przeciwko drugiej? A może kierownik Policji Miejskiej w Tarnowskich Górach jest jasnowidzem? On o 3 popołudniu widzi to, co będzie o 7½ wieczorem !?! Szkoda, że taki jasnowidz marnuje się w Tarnowskich Górach!?! Najbardziej charakterystycznem jest to, że Policja Miejska w Tarnowskich Górach w swoim zakazie nie powołuje się na żadne rozporządzenie !?! Motywuje jedynie swoim jasnowidztwem!?! Nie słyszeliśmy, aby Tarnowskie Góry nie były składową częścią Województwa Śląskiego, aby były samodzielną republiką, aby w Tar-

Stronica 3.

nowskich Górach obowiązywały inne rozporządzenia, niż w innych częściach Górnego Śląska!?! P. Całka, prezes naszego Koła, udał się z ukazem Policji Miejskiej do Starostwa w Tarnowskich Górach. Starostwo ukazu Policji Miejskiej nie uchyliło, natomiast zrobiło pod nim następujący dopisek: „Zezwala się jednakże na odczyt dla członków Koła". Jaki był przebieg wiecu w Tarnowskich Górach, podajemy na innem miejscu.

W środę dnia 23 października o godź. 7½ wiecz., miał odbyć się wiec w Katowicach na sali Domu Związkowego przy kościele N. M. Panny. We wtorek, dnia poprzedniego, dyrektor Policji, p. Gebhardt, zaprosił p. Macha na konferencję w sprawie tego wiecu. Dyrekcja Policji w Katowicach nie miała zamiaru przeszkodzić w odbyciu się wiecu, chodziło jej jedynie o zapewnienie ze strony p. Macha, że wiec będzie miał przebieg spokojny. P. Mach zapewnił p. dyrektora Gebhardta, że użyje całego swego moralnego wpływu, by wiec nie sprawił kłopotu władzom bezpieczeństwa i za spokój z góry gwarantuje, prosząc jednocześnie, by organa bezpieczeństwa ochroniły wiec przed ekscesami żydowskich prowokatorów, którzy mogą znaleźć się na sali, zabiegając o atut przeciwko śląskiej organizacji samoobronnej. Gdy p. Mach opuszczał gmach Dyrekcji Policji, spotkał się w drzwiach z reprezentantem Gminy Żydowskiej, który chciał jeszcze próbować ... Takich prób było kilka ... Dyrekcja Policji nie mogła zadowolnić natrętów żydowskich... Władze nasze nie mogą brać pod uwagę wszystkich życzeń „narodu wybranego", ponieważ my, Polacy, jeszcze jesteśmy gospodarzami na swej ziemi i praw naszych uszczuplać sobie nie pozwolimy... P. Mach właśnie dziękował p. dyr. Gebhardtowi za lojalny i obywatelski stosunek do Śl. Związku Samoobrony Społecznej, „Do Czynu", za to, że nie dał posłuchu żydowskim podszeptom, że przekonał nas, Polaków, iż na własnej ziemi praw mniejszych od żydów nie mamy. P. dyr. Gebhardt oświadczył, że na wiec bedzie wydelegowany nadzwyczajny Komisarz Rządu. P. Mach wyraził radość z tego powodu, Rząd bowiem będzie miał najlepszą sposobność przekonania się, po jakiej drodze kroczy akcja Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu", do czego zmierza, jakimi środkami posługuje się i do jakiego poziomu sięgają oszczerstwa żydowskie, rzucane na akcję Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu".

W środę w południe delegacja rabinów z całego Śląska „próbowała" w Województwie ... Uczone rabiny przystroiły się w cylindry i zeuropeizowane kapoty, ... pobożne w odszabesowe chałaty i lśniące kapelusze. Znów „próby" okazały się bezskuteczne, bo zakaz się nie ukazał.

*

W dniu powszednim, o godz. 7 wieczorem ul. Marjacka, Marszałka Piłsudskiego i sąsiadujące z niemi nie widziały jeszcze takich tłumów ludzi, ciągnących do Domu Związkowego przy kościele N. M. Panny. O godz. 7,30 sala była przepełniona. Na sali i galerji miejsca siedzące zajęte, a w przejściach i po bokach nikt przecisnąć się nie mógł. Drzwi wejściowe otwarte..... W wejściu kilkaset osób..... Z górą 500 osób odeszło..... Przez środkowe przejście przeciska się Czcigodny Ks. Prałat Skowroński..... Publiczność pragnie uszanować 70-letniego starca, rozstępuje się, ale wygodnego przejścia zrobić nie może. Na sali z górą 2500 osób, wedle obliczenia Komisarza Rządu, p. Radcy Filara. Około 500 osób samej inteligencji pracującej. Znaczna część zajmuje miejsca stojące..... Na siedzące zapóźno. Dyrektorowi Sądu Okręgowego, p. Miszce, odstępuje miejsce woźny sądowy, naczelnikowi Wydziału Zdrowia Publicznego.. młoda pielęgniarka.

Punktualnie o godź. 7 wiec otwiera p. Całka, prezes Koła w Tarnowskich Górach oraz wiceprezes Zarząd Głównego Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu". Przy stole prezydjalnym zasiedli: nadzwyczajny Komisarz Rządu, p. Radca Filar, p. Ciupka, prezes Koła w Rybniku, p. Jan Tomalak, członek Zarządu Głównego, p. Górny, prezes Koła w Król. Hucie oraz p. Mach. P. Całka w swem słowie wstępnem powitał gościa Zarządu Głównego Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu", ks. Leśnobrodzkiego, p. Komisarza Rządu, oraz zgromadzoną publiczność, która przyszła na zew Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu", tego Związku, pod który przed rokiem fundament budowało zaledwie 4 ludzi, których nazywano warjatami, bo jakże można przeciwstawiać się „potędze" żydowskiej !?! A dziś? Dziś dziesiątki tysięcy — mówił p. Całka — zgromadziły się pod naszymi sztandarami, wierząc w nasze zwycięstwo, w zwycięstwo akcji samoobronnej. Za chwilę rozpoczął swe przemówienie ks. Leśnobrodzki, opowiadając o roli żydostwa w rewolucji bolszewickiej. Opowiadał to wszystko, o czem pisaliśmy w ciągu 3 miesięcy we wstępnych artykułach „Do Czynu". Należy żałować, że ks. Leśnobrodzki nie może przemawiać na Śląsku w języku rosyjskim. Inteligencja mogła wszystko zrozumieć, ale masy ludowe — w wielkiej liczbie zgromadzone — wiele nie rozumiały. Kto czytał streszczenia, zamieszczane w ciągu 3 miesięcy w „Do Czynu", ten — czego nie rozumiał — łatwo sobie dośpiewał.

*

Po przemówieniu ks. Leśnobrodzkiego, zabrał głos red. Mach. Aby wykorzystać przepełnienie, jakie towarzyszyło wiecom naszym, połączonym z przemówieniami ks. Leśnobrodzkiego, Zarząd Główny Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu" wydelegował red. Macha jako drugiego referenta celem uzupełnienia przemówień ks. Leśnobrodzkiego kwestją żydowską na Śląsku, oraz zabiegami Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu", mającemi przeszkodzić żydostwu w dalszem okupowaniu Ziemi Śląskiej. Przemówienie p. Macha — jak zwykle — w ciągu paru minut rozkołysało salę do tego stopnia, że Dom Związkowy zahuczał od oklasków i tak gromkich okrzyków, że p. przewodniczący Całka zmuszony był apelować o spokój... ze względu na obecność p. Komisarza Rządu. P. Mach rozpoczął od ataku na żydowski handel domokrążny, który w dziedzinę śląskiego życia gospodarczego sprowadza większe klęski, niż najazdy dzikich Tatarów, Turków i Kozaków w wiekach średnich na Polskę, a daleko groźniejszy jest dla życia moralnego, gospodarczego i kulturalnego Śląska, niż chmury żarłocznej szarańczy dla pól uprawnych. Okrzyki politowania dla Skarbu Śląskiego odezwały się na sali, gdy p. Mach przywołał na pomoc p. p. Dr. Ręgorowicza, Dr. Dworzańskiego i p. Tułacza, rozkładając ich dzieło p. t. „Województwo Śląskie 1918—1928", z którego odczytał iż wpływy z podatków od domokrążstwa i przemysłu wędrownego oraz z podatku domowego są bardzo nikłe, gdyż nie przekraczają 8000 zł. rocznie.

Ponieważ przed chwilą p. Mach operował miljardami, setkami i dziesiątkami miljonów, łatwo się domyśleć, jakie wrażenie zrobiło owe 8000 zł. rocznych wpływów Skarbu Śląskiego z podatku od domokrążstwa i przemysłu wędrownego. Zabierając głos w sprawie żydowskiego handlu domokrążnego, p. Mach korzystał z materjału, z którego zbudował wstępny artykuł w numerze dzisiejszym.

*

Po wysłuchaniu referatu p. Macha na temat żydowskiego handlu domokrążnego, zebrani jednogłośnie i wśród gromkich oklasków uchwalili rezolucję treści następującej:

„Zebrani apelują do p. wojewody Grażyńskiego, by — mając na uwadze najwyższe interesy ludu polskiego na Górnym Śląsku, Śląska i Polski — nie pozwolił podpisać p. prezesowi Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego na rok 1930 ani jednego patentu wędrownego żydowskiemu najeźdźcy."

*

Następnie p. Mach rozmówił się publicznie z żydem Wiślickim, posłem na Sejm Rzeczypospolitej, który na łamach żydowskiego „Naszego Przeglądu", wychodzącego w Warszawie, ogłosił treść listu, który wysłał na ręce p. ministra spraw wewnętrznych, generała Składkowskiego. P. Mach trzymając w ręku numer „Naszego Przeglądu" z dnia 2 października, odczytał ów list żydowski, wywołując jego treścią niesłychane oburzenie wśród zgromadzonych. Największe oburzenie wywołał ustęp następujący:

„W takim momencie, gdy polityka czynników rządowych zdołała zaskarbić sobie zaufanie całego narodu żydowskiego, rozproszonego po całym swiecie, gdy opinja o dążeniach Narodu i Państwa Polskiego zdobyły sobie rozgłos w opinji i prasie całego świata, propaganda pogromowa ze strony dwutygodniowego świstka „Do Czynu" stanowi zbrodnię przeciwko Państwu Polskiemu".

Przedewszystkiem zebrani w najostrzejszych słowach wyprosili sobie, by taki zwyczajny żyd, jak Wiślicki, nazywał pismo „Do Czynu" swistkiem i upominają go, aby po raz drugi nie ośmielił się rzucać wyzwiskami pod adresem pisma „Do Czynu", bohaterskiego obrońcy Górnego Śląska przed najazdem żydowskim. Wesołość na sali wywołała uwaga p. Macha, iż — rozumując po żydowsku — wszyscy zebrani — i ci, którzy pomieścili się na sali, i ci, którzy odeszli z braku miejsc stojących — także popełniają zbrodnię przeciwko Państwu Polskiemu, jeśli — jak pismo „Do Czynu" — protestują przeciwko zalewowi Ziemi Śląskiej przez żydowskich śmierdziuchów i kłapciuchów.

Ponieważ żyd Wiślicki oskarża pismo „Do Czynu" oraz akcję Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu" przed polskim ministrem spraw wewnętrznych o propagowanie haseł pogromowych i apeluje o ukręcenie mu głowy, p. Mach publicznie zwrócił się do p. Komisarza Rządu, by poinformował czynniki rządowe w Warszawie, że ani pismo „Do Czynu", ani Śl. Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu" nastrojów pogromowych Śląsku wytwarzać nie mają zamiaru, bo przekonanie nam mówi, że pogromem w czasach radja, telegrafu bez drutu i samolotu Śląska przed zalewem żydowskim nie obronimy. Jedyną bronią naszą i najskuteczniejszą, to realizacja hasła: Swój do Swego po Swoje. Przemówieniu p. Macha, zwróconemu do p. Komisarza Rządu, towarzyszyły gromkie i żywiołowe oklaski ze strony wiecowników.

Odpierając atak żyda Wiślickiego na akcję „Do Czynu", zgromadzeni — bez jednego głosu sprzeciwu — uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani nie mają słów dla wyrażenia swego oburzenia z powodu wystąpienia żyda Wiślickiego przeciwko akcji „Do Czynu" w liście, skierowanym do polskiego ministra spraw wewnętrznych, generała Składkowskiego. Wystąpienie żyda Wiślickiego zebrani kwalifikują, jako najwyższą bezczelność, właściwą jedynie rasie żydowskiej, do której Wiślicki należy całem ciałem i duszą. Zebrani zapytują żyda Wiślickiego, skąd się wzięły te jego wszystkie pretensje, zmierzające do okupowania Prastarej Ziemicy Piastowskiej przez jego zlemków, żydowskich najeźdźców. Zebrani oświadczają, że Śląsk jest dla ludu polskiego, a nie dla żydowskich najeźdźców."

*

Wielkie wrażenie na zebranych wywarło stanowisko, jakie zajęło Starostwo w Tarnowskich Górach wobec mającego się tam odbyć wiecu Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu". W czasie tego opowiadania p. Macha, sala była wzburzona i pełna okrzyków. Uspokojenie jednak bardzo prędko nastąpiło, ponieważ p. Mach o to do zebranych zaapelował. Opowiadał również p. Mach o stanowisku Dyrekcji Policji w Król. Hucie, która uzależniła wydanie swego zezwolenia na odbycie wiecu w Król. Hucie od raportu z przebiegu wiecu w Katowicach. Gromkie i żywiołowe oklaski otrzymał p. Gebhardt, dyr. Policji w Katowicach, gdy p. Mach opowiadał o tem lojalnem i obywatelskiem stanowisku, jakie zajął wobec Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu".

Przy tej okazji uchwalono rezolucję treści następującej:

„Zebrani wyrażają uznanie p. Gebhardtowi, dyr. Policji w Katowicach, za lojalne i obywatelskie ustosunkowanie się do naszego dzisiejszego zgromadzenia, czem nas przekonał, że żydostwo ze Śląska jeszcze nie zrobiło Judeo-Silesji, że nasza akcja samoobronna jeszcze nie jest spóźniona, a p. Komisarza Rządu, obecnego na sali, prosimy gorąco, by poinformował miarodajne czynniki w Warszawie, aby tam oszczerstwom żydowskim, rzucanym na akcję „Do Czynu", wiary nie dawano, że na Śląsku niema nastrojów pogromowych, ale wola wielka i wiara wśród najszerszych mas ludu polskiego w zwycięstwo akcji samoobronnej, prowadzonej jedynie po drodze legalnego i obywatelskiego uświadamiania ludu polskiego w sprawie niebezpieczeństwa żydowskiego, ostrzem wymierzonego w najżywotniejsze interesy religijne, gospodarcze, kulturalne i t. d. ludu polskiego na Górnym Śląsku"

*

Po załatwieniu się z żydem Wiślickim, p. Mach mówił na temat prasy na Śląsku. Żydostwo nie ma tu oficjalnego organu. Próbuje występować w jego obronie „Katowicerka", której od czasu do czasu dajemy odprawę, i dwujęzyczne „Wolne Słowo" Marchwickiego, które z całą bezczelnością występuje przeciwko akcji „Do Czynu" i staje w obronie żydostwa. Ponieważ mnie zapytują, — mówił p. Mach — dlaczego nie daję odprawy Marchwickiemu, zaraz wam odpowiem, czy tego rodzaju osobnik godzien jest odpowiedzi. I p. Mach odczytał z arkusza papieru, co następuje:

Izba karna Sądu Okręgowego w Bydgoszczy dnia 6. września 1923 roku (Liczba czynności 4 J. 1711-22) skazała Wojciecha Marchwickiego, pochodzącego z Małopolski, za występek zawodowego stręczenia do nierządu na 8 miesięcy więzienia i 5 lat utraty czci obywatelskiej".

Na sali powstał ruch i odezwało się gromkie: Pfuj! Wszyscy zrozumieli, że uczciwi ludzie na ataki tego rodzaju osobnika odpowiadać nie mogą. P. Mach dodał, że ponieważ wypowiedział nazwisko osobnika, karanego 8-miesięcznym więzieniem za zawodowe stręczenie do nierządu i utratą w ciągu lat 5 czci obywatelskiej, gdy wróci do domu gardło będzie sobie musiał wypłókać środkiem dezynfekcyjnym. Jednocześnie p. Mach zaapelował do p. Komisarza Rządu, by poinformował miarodajne czynniki w Warszawie, kto ryczy na Śląsku, że akcja „Do Czynu" grozi żydostwu pogromem.

*

Wiec zakończył się o godź. 11. Trwał 3½ godź. Około 1000 osób nie miało miejsc siedzących. A jednak wytrzymali. P. Mach wyraził im za to swe uznanie. P. Komisarz Rządu, opuszczając wiec, oświadczył że tak imponującego i pełnego powagi wiecu ujrzeć się nie spodziewał, przyczem podziękował p. Machowi za opanowa-

nie sali w czasie swego przemówienia i nie dopuszczania do jakiegokolwiek silniejszego wzburzenia.

Należy zaznaczyć, że p. Komisarz Rządu, który mógł w każdej chwili wiec rozwiązać, ani razu nie interwenjował. P. przewodniczący Całka oraz p. Mach potrafili w mgnieniu oka — w pewnych momentach — panować nad salą i zahamować wzburzenie, któreby mogło zaniepokoić p. Komisarza Rządu.

Wiec w Tarnowskich Górach.

Niemiec-Michatz, burmistrz polskich Tarnowskich Gór, nie był do naszego wiecu, wyznaczonego na dzień 21 października, nastrojony przyjaźnie. Miasto jest właścicielem Domu Ludowego. P. Michatz tej sali nie chciał nam użyczyć. Odmówił p. Całce, ale z ust p. Macha usłyszał swoje. P. Mach interwenjował u p. Michatza w sprawie sali. Na argumenty p. Michatza, p. Mach miał swoje. „Argumenty" p. Michatza były ruchami węgorza, wyślizgującego się swoją przyrodzoną właściwością. Nie będziemy podawali rozmowy, jaką p. Mach odbył z p. Michatzem. Dość, że p. Mach wyprosił sobie, by gorliwy Niemiec, zawsze akcentujący swoją narodowość niemiecką, pozwalał sobie na klasyfikowanie polskich organizacyj, t. j. wydawał opinję, czy dana organizacja polska ma cechy polityczne, czy ich nie ma. To Niemca-Michatza nic nie obchodzi! P. Michatz powinien pomyśleć nad tem, czy polskie miasto Tarnowskie Góry koniecznie potrzebuje burmistrza-Niemca i czy społeczeństwo polskie długo jeszcze będzie znosiło taki stan nienormalny? Niechaj p. Michatz nie rozmyśla nad charakterem polskich organizacyj, bo może narazić się jeszcze na mniej przyjemną rozmowę, bo do przyjemnych rozmowy z p. Machem chyba nie zalicza.

Policja Miejska w Tarnowskich Górach znów wiec nasz oceniła jako podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej. My spodziewamy się, że zwierzchnie władze zapoznają się z treścią ukazu Policji Miejskiej w Tarnowskich Górach,... aby na kursach policyjnych ów ukał mógł służyć za wzór, jakich dokumentów wydawać nie należy, bo nie poto istnieją rozporządzenia administracyjne, by na nie się nie powoływać. Policja Miejska w Tarnowskich Górach musi nam wyjaśnić, na zasadzie jakiego rozporządzenia ukaz swój wydała? My o to mamy prawo się upominać. Starostwo w Tarnowskich Górach — zamiast znieść ukaz Policji Miejskiej — zezwoliło na odczyt dla członków Koła. Ponieważ członkowie nie znali życzenia Starostwa, idąc na ogłoszony wiec legitymacyj członkowskich ze sobą nie zabrali, a prezes Koła wszystkich swoich członków znać osobiście nie ma potrzeby i nikt tego od niego żądać nie może. Dlatego było niemożliwością dostosować się do życzenia Starostwa.

No i salę zapełniło co najmniej 1500 ludzi. Wprawdzie tylu członków Koło w Tarnowskich Górach nie ma, ale było niemożliwością wysyłać ludzi po legitymacje członkowskie. Zebranie „członków" Koła zagaił w pięknych słowach p. Całka, prezes miejscowego Koła, a ponieważ nikt nie słyszał o tem, by na zebraniu „członków" Koła nie mógł przemawiać, kto chce i kogo dopuszczą do głosu, dlatego — po przemówieniu ks. Leśnobrodzkiego — zabrał głos p. Mach, mówiąc na temat kwestji żydowskiej na Śląsku zgórą godzinę. Duszności zapewne dostał kierownik Policji Miejskiej, — obecny przypadkowo na sali — gdy p. Mach odczytał zebranym treść jego ukazu. Co się działo wówczas na sali, wie najlepiej sam p. kierownik. Miejmy nadzieję, że po raz drugi takiego ukazu bez wsparcia go obowiązującemi rozporządzeniami na terenie G. Śląska — a więc i w Tarnowskich Górach — nie wyda.

Zebranie „członków" uchwaliło jednogłośnie rezolucje treści następującej:

1) Zebrani apelują do p. wojewody Grażyńskiego, by na rok 1930 nie otrzymał patentu wędrowego ani jeden żydowski najeźdźca.

2) Zebrani ostrzegają żyda Wiślickiego przed pomawianiem akcji i pisma „Do Czynu" o nastroje pogromowe, a treść listu, skierowanego przez żyda Wiślickiego do polskiego ministra spraw wewnętrznych, zebrani kwalifikują jako najwyższego gatunku bezczelność, zmierzającą do szantażowania władz polskich.

Tak imponującego zebrania „członków" miejscowej organizacji polskiej w cichych i spokojnych Tarnowskich Gorach, nikt nie pamięta. Koło Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu" dzięki swej ruchliwości i wysiłkom p. Całki zajęło pierwsze miejsce wśród polskich organizacyj społecznych w Tarnowskich Górach.

Drukarnia oraz Introligatornia
M. CAŁKA, Tarnowskie Góry
ul. Barbary 1 — Telefon 11-40
wykonuje wszelkie prace drukarskie oraz introligatorskie po cenach konkurencyjnych solidnie i terminowo.

Wiec na wielkiej sali Hotelu „Hrabia Reden" w Król. Hucie.

W sobotę, dnia 26 października o godz. 7 wiecz., miał odbyć się wiec oświatowy Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu" w Król. Hucie na największej sali na Śląsku, hotelu „Hrabia Reden". Już o 7-mej loże, balkowy i krzesła na parterze zapełniły się wiecownikami. Po chwili zapełniły się miejsca stojące. Sala wchłonęła — wedle bardzo skromnego obliczenia — około 3000 osób. Niema organizacji na Śląsku, któraby miała odwagę wynająć największą salę na wiec oświatowy. My, najmłodsza organizacja na Śląsku, to zaryzykowała i nie przeliczyła się. Połowę sali wypełniła inteligencja pracująca. Zjawisko na Śląsku rzadko dziś spotykane. Punktualnie o oznaczonej godzinie przy stole prezydjalnym zajęli miejsca: p. Albin Górny, prezes Koła w Król. Hucie, p. Ciupka, prezes Koła w Rybniku, p. Całka, prezes Koła w Tarnowskich Górach, p. Jan Tomalak, członek Zarządu Głównego, p. red. Mach, delegaci Dyrekcji Policji z p. Dr. Brudniakiem na czele, oraz ks. Leśnobrodzki. Przewodnictwo wiecu objął p. Górny, który w półgodzinnem zagajeniu streścił wszystkie wysiłki Związku w ciągu pierwszego roku swego istnienia. Przemówienie p. Górnego przerywano co chwila żywiołowemi oklaskami, które należy rozumieć jako nagrodę za wszystkie wysiłki Koła w Król. Hucie, zmierzające do zahamowania najazdu żydowskiego na największy ośrodek przemysłowy Śląska, miasto Król. Hutę. Słuszną zrobił uwagę p. przewodniczący, aby zebrani dobrze komentowali uwagi ks. Leśnobrodzkiego, wypowiedziane na temat okrucieństwa katów czerezwyczajki w czasie rewolucji bolszewickiej, dotyczą one bowiem wyłącznie żydostwa, czego ks. Leśnobrodzki — z przyczyn nam nieznanych — dostatecznie nie podkreśla, poczem oddał głos ks. Leśnobrodzkiemu. Przemówienia ks. Leśnobrodzkiego nie podajemy, w ciągu bowiem 3 miesięcy streszczaliśmy je obszernie i wyczerpująco na łamach „Do Czynu".

Żywiołowemi oklaskami powitano zapowiedź p. przewodniczącego, że teraz głos zabierze red. Mach na temat kwestji żydowskiej na Śląsku. P. Mach przemawiał 1 godziny. Miał tedy czas na umówienie roli Wojewódz. Sądu Administracyjnego w zażydzaniu Slaska, oprócz tego nic nie pozostając dłużny ani żydowi Wiślickiemu, ani Marchwickiemu. W czasie przemówienia p. Macha oklaski co chwila huczały na sali, a gromkie protesty i okrzyki dowodziły, że zebrani w zupełności solidaryzują się z wywodami mówcy. Niesłychane wrażenie zrobiła wiadomość, podana przez p. Macha, że jeden z dygnitarzy wojewódzkich — który jest największym protektorem żydowskiego handlu domokrążnego i na którego spada również moralna odpowiedzialność za ten straszny zalew Śląska przez żydowskich najeźdźców — jest ożeniony z żydówką (prawdopodobnie wychrzczoną, ale pewności niema!?!) z domu Poper. Połowica owego dygnitarza jest córką młynarza z Tarnowa Popera. Stare Popery, t. j. rodzice żony owego dygnitarza wojewódzkiego, pozostali żydami, talmudystami. Stara Poperowa mieszka w Katowicach przy córce Ryfci, zapalając co piątek szabesówki sobie, córce i swemu zięciowi, owemu dygnitarzowi wojewódzkiemu.

Śmiech — pełen bólu — rozrywał piersi 3000 zgromadzonych, gdy p. Mach mówił na temat żydków tarnowskich, Poperów, szabesówek i t. d.

Do walki z żydowskim handlem domokrążnym — mówił p. Mach — wyprowadzamy teraz najcięższe armaty. Taką armatą będą żydy Popery, których Ryfcia jest małżonką dygnitarza wojewódzkiego, jednego z protektorów żydowskiego handlu domokrążnego na Śląsku, protektora tego gromadnego najazdu żydowskiego na Ziemię Śląską. Jesteśmy w domu. Teraz wiemy, komu zależy — i dlaczego na zażydzaniu Śląska, na tem, by umniejszać potwornie polski stan posiadania, na tem, by ubożyć kupiectwo i rzemiosło polskie na Śląsku, doprowadzić je do ruiny, do nędzy, do zagłady!

W następnym numerze ujawnimy nazwisko owego dygnitarza wojewódzkiego, ożeniowego z Poperówną. Jak on gnębił kupiectwo i rzemiosło polskie na Śląsku systematycznie i planowo zażydzając Śląsk za pośrednictwem handlu domokrążnego, — tak my tego pana będziemy teraz gnębić moralnie na wiecach i w naszym organie systematycznie i planowo! Wet za wet! Za dwa tygodnie ujawnimy jego nazwisko! Niechaj przez dwa tygodnie nie spi, przewraca się z boku na bok, oczekuje swego Sądnego Dnia! Pocisk z takiej armaty, jaką teraz wyprowadzamy do walki, będzie śmiertelny! Na Śląsku nie będzie miejsca dla takiego osobnika! Komu teściowa pali co piątek szabesówki, dla takiego niema miejsca na Śląsku, protesty ludu polskiego strącą go z zajmowanego stanowiska, usuną w cień! Zbliża się chwila naszego zwycięstwa, takiego zwycięstwa, jakiego odnieść nie marzyliśmy. Żydowski handel domokrążny skończy się! Jedna fala żydowskiego najazdu odpłynie poza teren Górnego Śląska! Odpłynie i ta fala, która wdarła się do piwnic, do składów przy pierwszorzędnych ulicach, do tysięcy mieszkań, które do nas, Polaków, katolików, należą. Wszystko wróci do rąk naszych! Stan posiadania polskiego na Śląsku przestanie topnieć w oczach naszych, rozpocznie wzrastać, potęgować się! Jeszcze 3—4 lata wysiłku, a Śląsk będzie miał taki wygląd, jak Poznań! Śląsk będzie polskim! Musi być polskim! Tak nam dopomóż Bóg!

W tak podniosłym nastroju, w jakim odbył się sobotni wiec, równego w Król. Hucie nie było, jak opowiadają naoczni swiadkowie.

Wśród żywiołowych oklasków i ani jednego sprzeciwu uchwalono rezolucje następujące:

1) Zebrani apelują do p. wojewody Grażyńskiego, by na rok 1930 nie pozwolił podpisać prezesowi Woj. Sądu Administracyjnego ani jednego patentu wędrownego żydowskiemu najeźdźcy. Patenty wędrowne otrzymają jedynie inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty po powstańcach śląskich,

2) Żydzie Wiślicki! Ręce precz od akcji i pisma „Do Czynu"! Zabraniamy Ci — 3000 obywateli !!! — rzucać oszczerstwa i wyzwiska pod adresem pisma „Do Czynu", bohaterskiego obrońcy Górnego Śląska przed zalewem żydowskim, tego żydostwa, które jest nam obce z ducha, ciała, wiary, mowy i tradycji!

Żywiołowemi oklaskami nagrodzono p. Gebhardta, dyr. Policji w Katowicach, za lojalne i obywatelskie stanowisko, zajęte wobec wiecu Związku „Do Czynu" w Katowicach.

Na zakończenie p. Marjan Całka, wiceprezes Zarządu Głównego, zaapelował do zgromadzonych, by gremjalnie wstąpili w szeregi Związku „Do Czynu", organ Związku sobie zaprenumerowali i na następne wiece, organizowane przez nasz Związek, masowo przybywali. Ponieważ ks. Leśnobrodzki — zaskakując Zarząd Główny — zapowiedział dalsze swoje występy w Król. Hucie, p. Całka oświadczył dla ścisłości, że ks. Leśnobrodzki będzie odczyty organizował na własną rękę, a tematy będą — tym samym — niezależne od życzeń Zarządu Głównego, który ks. Leśnobrodzkiego na Śląsk zaprosił. Na wysokość wstępu Zarząd Główny wpływu również nie posiada. Wyjaśnienia te były koniecznie, ponieważ w okresie wieców, organizowanych i reklamowanych przez Zarząd Główny ogromnym nakładem wysiłku pieniężnego i osobistego, organizowane na własną rękę występy ks. Leśnobrodzkiego nie były przewidziane. Tymczasem — wbrew woli Zarządu Głównego — na naszym wiecu w Katowicach, ks. Leśnobrodzki — korzystając z naszego wysiłku, poprzedzającego jego przyjazd na Śląsk — zamówił sobie salę na dzień następny, odczyt swój na wiecu naszym zapowiedział i wyznaczył wstępy do 2 zł. Obecna na tym odczycie publiczność w liczbie około 1000 osób była tem niemile zdziwiona i przekonana, że to był pomysł Zarządu Głównego, a odczyt został zorganizowany pod egidą naszego Związku. Zarząd Główny przebolałby ten wyskok, gdyby Związek „Do Czynu" miał z tego odczytu korzyść chociaż moralną. Tymczasem na tym odczycie wyraz — żyd — nie padł z ust ks. Leśnobrodzkiego ani razu, a kwestja żydowska na tym odczycie nie istniała.

Dla wyjaśnienia podkreślamy, że na wiece, organizowane przez Zarząd Główny, w Rybniku, Tarnowskich Górach i Katowicach płatnego wstępu nie było. Celem pokrycia kosztów zastosowaliśmy składki dobrowolne przy wstępie. Ponieważ jeden coś ofiarował, a 10 weszło bezpłatnie, p. Mach ratował sytuację, apelując w końcu swych przemówień do ofiarności publicznej. No i okazało się, że — poza Katowicami — mieliśmy deficyt. W Król. Hucie również miały być składki dobrowolne. Tymczasem przy otwarciu sali otrzymaliśmy wiadomość, że wśród 500 osób — oczekujących na otwarcie sali — co najmniej 400 stanowią elementy wywrotowe zmobilizowane przez żydostwo. Wówczas Zarząd Główny oddał komendę nad wiecem p. Tomalakowi. P. Tomalak oświadczył wówczas, że będą wstępy na miejsca siedzące i stojące. Tym sposobem miejsca siedzące zostały uniedostępnione dla zmobilizowanych, a ponieważ na zajęcie miejsc stojących żydki im również pieniędzy nie dały, tym sposobem wywrotowcy z pod drzwi wejściowych ustąpili. Zawdzięczając orjentacji p. Tomalaka, władze bezpieczeństwa, które ulokowały silny oddział policji za sceną, nie miały z naszym wiecem najmniejszego kłopotu. Powstańcy nam także pomogli w zabezpieczeniu wiecu przed żydowskimi prowokatorami, ponieważ niezależnie od władz bezpieczeństwa obsadziliśmy salę silnemi oddziałami powstańców, a z bezpłatnego wstępu tylko ci korzystali, których powstańcy dobrze sobie obejrzeli. Z pewnym żydem p. Tomalak dał sobie sam radę, unosząc go w powietrzu na środek ulicy. Co było, gdy go postawił na ziemi nie wiemy.... i wiedzieć nie chcemy. W każdym razie za swoją bezczelność i prowokujące wyzwiska pod adresem „antysemitników", gdy wstępu nie uzyskał, zasłużył sobie na to, by p. Toma ak trud wyniesienia w powietrzu żydowskiego prowokatora sobie wynagrodził.

Stronica 5.

Wiec w Rybniku.

Pierwszy nasz wiec z udziałem ks.Leśnobrodzkiego odbył się w Rybniku, w niedzielę dnia 20 października. Wiec poprzedziła nie tylko 3-miesięczna popularyzacja osoby ks. Leśnobrodzkiego z łamów „Do Czynu", nie tylko afisze i ulotki w niezliczonej ilości, ale zabieg reklamowy, zorganizowany przez p. Ciupkę. prezesa Koła Rybnickiego, poprostu na miarę amerykańską. Już dnia poprzedniego został przygotowany wóz, oblepiony afiszami, zachęcającymi do udziału w niedzielnym wiecu. Na olbrzymim wozie umieszczono 10 członków Koła przebranych w chałaty i do tego stopnia ucharakteryzowanych, że niczem nie różnili się z wyglądu od będzinerów, tarnowerów, berdyczowerów, a nawet kiszyniowerów. Na wozie umieszczono stoły i różną żydowską tandetę, zupełnie oryginalną, wprost z Będzina sprowadzoną. Było obuwie, w którem tektura zastępuje skórę, koszule na jeden raz i t. d. Wóz z naszymi żydkami jeździł sobie po całym Rybniku i okolicy, sięgając aż po Wodzisław, Chwalowice, Golejów i t. d. Tłumy przechodniów otaczały wóz, a nasze żydki robiły harmider niesłychany, krzyk, giewałt i zachwalały swoje towary. Jeden chciał się pozbyć obuwia tylko za 30 zł. para. Obuwia bardzo solidnego, bo — gdy go brał nasz żydek w ręce — wyłaziła z niego tektura i całe rozlatywało się. Inny zachwalał spodnie, tylko za 20 zł. Aby przekonać „kupujących", że są strasznie mocne, szarpał towar i ze spodni leciały strzępy.... Była to naprawdę propaganda, „zachęcająca" do wyjazdów do Będzina i Sosnowca i kupowania u żydowskich najeźdźców. Żydki nasze — bez względu na szabes — taki sobie handel na ulicach Rybnika i w okolicznych wioskach uprawiały.

W niedzielę już o godz. 5 rano nasze żydki wzięły się znów do roboty. Gdy tłumy wychodziły z kościołów, chłopcy rozrzucali ulotki, zachęcające do udziału w wiecu, a wóz zajeżdżał przed kościoły i żydki nasze znów handlowały ku uciesze zgromadzonych. Gdy policjant pytał naszych będzinerów, kto im dał prawo na najazd Rybnika, wyciągali „patenty wędrowne" i powoływali się na p. prezesa Woj. Sądu Administracyjnego. Robili reklamę p. Szatce. Oburzali się na „bezczelność" policjantów, że ich się ciepiają, gdy u nich wszystko w porządku — każdy ma patent wędrowny.

Czy można się dziwić, że o godz. 3 popoł. sala „Polonji" była natłoczona publicznością z najodleglejszych wiosek, a co najmniej 500 osób zajęło korytarze, salki sąsiednie, ulokowało się za oknami. Co najmniej 2500 ludzi zgromadziło się celem wysłuchania przemówień mówców. Na scenie zasiadło 8 Ojców-Franciszkanów, ks. proboszcz Śliwka z Chwalowic oraz Zarząd Koła z p. Ciupką na czele. Ks. Leśnobrodzki na temat okrucieństwa katów czerezwyczajki mówił z górą godzinę, poczem głos zabrali p. p. Mach i Ciupka celem omówienia kwestji żydowskiej na Śląsku. Prawdą jest, co pisała „Katowicerka", że w czasie przemówienia p. Macha sala huczała od okrzyków i oklasków, ale tylko tak wielka łajdaczka, jak „Katowicerka", może mieć czelność twierdzić, że p. Mach „lajstnął" sobie dziką hecę przeciwko żydostwu. P. Mach cyframi udowadnia rozmiary tej klęski, jaką żydostwo niesie ze sobą na Ziemię Śląską. My chcemy być w Polsce niepodlegli! My wiemy, że żydostwo niesie nam ze sobą kajdany ekonomicznej niewoli! My te kajdany rozrywamy, p ó k i c z a s! Łajdaczka „Katowicerka", umizgająca się do żydowskich najeźdźców, może sobie wyć tak głośno, jak tylko chce i może! Nam to jej wycie tyle akurat przeszkadza, co wycie psa do księżyca przed chatą murzyńską w puszczy afrykańskiej. A wyj sobie, łajdaczko, ile ci się podoba! W niedalekiej przyszłości, kupcy śląscy narodowości niemieckiej podziękują ci za to.... kijem!

Na zakończenie wiecu uchwalono jednogłośnie rezolucje treści następującej:

1) Nikt z 2 500 zebranych nie wyobraża sobie, by p. wojewoda Grażyński miał zezwolić na podpisanie jednego patentu wędrownego na rok 1930 żydowskiemu najeźdźcy,
2) Zebrani upominają żyda Wiślickiego, by sobie za wiele pod adresem akcji i pisma „Do Czynu" nie pozwalał, bo żydostwu nic do spraw śląskich. Żydostwo całego świata było przeciwne przyłączeniu G. Śląska do Polski, czego tedy pcha siebie teraz i nosy swoje żydowskie na G.Śląsk? Na Śląsku nikt żydów nie pragnie i bronić Śląska przed najazdem żydowskim będziemy, mimo wielkiego hałasowania żyda Wiślickiego,
3) Zabrani apelują do p. red. Macha, by zdwoił swoją energję w zwalczaniu żydostwa i jeszcze energiczniej bronił Śląska przed zalewem żydowskim, bo nie chcemy, by dzieci nasze szukały chleba w Kanadzie, Argentynie lub Palestynie i narażały się na pogromy ze strony Arabów, gospodarzy Palestyny.

Tak imponującego wiecu Rybnik nie pamięta.

Wpłacajcie prenumeratę na rok drugi.

P. K. O. Nr. 305 910. Roczna prenumerata zł. 4,80.

Strasznie zmartwieni, bo zwątpili z uzyskanie patentów wędrownych na rok 1930. Takich zmartwionych będzinerów, chrzanowerów, tarnowerów, berdyczowerów, kiszyniowerów i 100-procentowych bolszewikierów będzie całe 10.000, bo Śląsk nareszcie uwolni się od tej zarazy.

Do czego się posuwa bezczelność żydowska?

Przy ul. Marszałka Piłsudskiego No. 32 posiada kamienicę ks. Rozmus z Mikołowa. Ks. Rozmus w roli kamienicznika nie chce odróżniać żyda od katolika. Kamienica jego należy do najbardziej zażydzonych przy ulicy Marsz. Piłsudskiego. Do pięknego składu przed 3 laty wpuścił będzinera Helberga, który w Będzinie handlował skórkami króliczemi i zajęczemi, a teraz w kamienicy Ks. Rozmusa prowadzi handel skór. Obok Helberga znajdował się skład z wódkami i trafika p.Niklasa. Pan Niklas oddał ten skład żydowi Zollmanowi z Bielska, który zarwał na kilkadziesiąt tysięcy złotych fabrykantów i w nocy uciekł w niewiadomym kierunku. Skład po Zollmanie otrzymał znów żyd Helberg i znalazła się w nim znów żydowska firma „Pepege", handlująca jakiemiś wyrobami gumowemi. Tym sposobem dwa składy w jednym domu dostały się w ręce żyda Helberga, będzinera. Do składu Helberga przylegał pokój, w którym mieszkała stróżka domu, Koryciarka. Koryciarka wyciągła do Niemiec. Pokój ten zajęła uboga rodzina Siłaczów. Walenty Siłacz jest zatrudniony w „Elevatorze". Rodzina ta przez kilka lat kątem mieszkała przy znajomych. Dopiero przed 2 miesiącami zajęła pokój przy składzie Helberga, pokój ze składem Helberga nic nie mający wspólnego, pokój ponury, ciemny, z oknem jedynem odległem o 2 metry od ściany oficyny, pokój, w którym światło elektryczne gasnąć nie może, bo wśród słonecznego dnia panuje w nim ponury mrok. Siłacze mają 2 małych dzieci: jedno dwuletnie, drugie liczące zaledwie 8 miesięcy. Dzieci blade, mizerne, bo wychowywane w nędzy miszkaniowej. Nędzy mieszkaniowej nie odczuwa na Śląsku tylko żydostwo. Taki np. będziner Helberg ma 2 składy, kantor przyległy do składu i piękne mieszkanie przy ul. Marsz. Piłsudskiego 26. A w Będzinie handlował skórkami króliczemi i zającemi !?! Otóż co robi Helberg? Zamyka wejście Siłaczom, nie wpuszcza ich do mieszkania, grozi eksmisją, choć pokój ten nigdy do niego nie należał. Siłacze proszą dobrych ludzi o skrzynie, budują z nich schody pod oknem i od 2 miesięcy po piramidzie skrzyń dostają się do swego mieszkania. Do takich granic posuwa się bezczelność żydowska!

Tylko oszustwa!

Przy ul. Marjackiej 22 w Katowicach w lokalu firmy „Obrót" ulokowała się żydowska firma „Fameta", której siedziba znajduje się we Lwowie, ul. Krasickich 18. Przedstawicielem na G. Śląsku jest żyd Herzig. Firma ta „dostarcza" urządzenia domowe wyłącznie na raty, płatne rzekomo w ciągu kilku lat. Jest to jeden z najbardziej oszukańczych interesów żydowskich, jakie na Śląsku istnieją. Herzig nie posiada na składzie ani kawałka mebla. Gdy głupi przyjdzie do niego, zwabiony nęcącym inseratem, Herzig przedstawia mu rysunki i wzory mebelków, jakiemi zabawiają się dzieci. Przy zamówieniu inkasuje 10% należności, przyczem stosuje jakoweś potrącenia, których na kwitach nie uwidocznia. Najczęściej po 4 miesiącach zamawiający — o i l e d o ś ć e n e r g i c z n i e z a g r o z i ł s k a r g ą d o p r o k u r a t o r a — otrzymuje np. łóżka, ale bez materacy, szafę, ale bez lustra i t. d. W ten sposób oszukuje się najuboższą ludność chrześcijańską, zwabioną inseratami Herziga, w których obiecuje długoterminowe raty, ceny umiarkowane i natychmiastową dostawę. Należy jak najenergiczniej przestrzec lud polski na Górnym Śląsku przed oszukańczymi manipulacjami „Famety". Idący na lep inseratowych obietnic Herziga, winni dobrze zapoznać się z umową, jaką się im podsuwa do podpisania. Należy pamiętać, że fracht ze Lwowa płaci odbiorca, że ta oszukańcza firma nie bierze żadnej odpowiedzialności za dostarczenie mebli bez uszkodzeń. Ona za nic nie odpowiada! Każda jej ofiara podpisuje umowę i weksle. Zamówienie przychodzi z opóźnieniem nawet półrocznem, przyczem zamawiający przykonuje się, że wpadł w sieci żydowskich oszustów, że otrzymał najgorszą tandetę. Nie wiedząc, że podpisał umowę i zrzekł się wszelkich reklamacyj, weksli płacić nie chce. Wówczas oszuści bez skrupułów puszczają weksle do protestu i swe ofiary licytują. Jeden z zamawiających miał do zapłacenia 800 zł., a oszustom żydowskim zapłacił wraz z kosztami sądowemi 2000 zł. Ludwikowi Kusowi z Kostuchny, ubogiemu robotnikowi kopalnianemu, Herzig wyciągnął 13 dolarów tytułem zaliczki dnia 9. września r. b. Żyd wystawił mu kwit na 100 zł., tłumacząc, że nadwyżka musi być potrącona bez pokwitowania. Kus teraz jeździ do Katowic i szuka żyda, bo Herzig jest rzadkim gościem w biurze. Wyręcza się zastępcą, niestety katolikiem. P. Błaszczyk z Zakładu Ubezpieczeń w Król. Hucie — sekretarz p. Dr. Guni — zakupił mebli u tego oszusta za sumę 8000 zł. Jak na tem wyszedł, wie najlepiej. Czyby p. prokurator nie zechciał położyć kres tego rodzaju oszustwom? Obroty miesięczne tych oszustów tylko na Górnym Śląsku sięgają sumy 100.000 zł.

Co na to p. Dr. Ręgorowicz?

Szkolnictwo powszechne w Król. Hucie ozdobił sobą p. Stokłosa, Małopolanin. P. Stokłosa widocznie nie czuje powołania do zawodu nauczycielskiego. Nabył w Król. Hucie przy ul. Sobieskiego 24 kamienicę za 100 000 złotych, którą stara się zażydzić i która go absorbuje, zajmuje się obok tego dorożkarstwem, bo kupił sobie 2 taksówki i jeździ z szoferem jako inkasent, w czasie ostatnich wakacji zimowych poczuł również powołanie do zawodu handlarza bydłem, ale zawód ten prędko zarzucił ponieważ nie przyniósł mu szczęścia.

Lokatorzy chrześcijańscy czują się w kamienicy tego dorożkarza i handlarza nieszczególnie. P. Stokłosa chętnieby wszystkich chrześcijańskich lokatorów wyrzucił na bruk i sprowadzi na ich miejsce żydowskich śmierdziuchów z Chrzanowa, Rzeszowa i Tarnowa, aby czuł się jak u siebie . . . w Małopolsce. Lokatorom po odbierał pralnie, komory i strychy, które przerabia na mieszkania dla śmierdziuchów i kłapciuchów. Jednego już ulokował. Wienera . . . Ma wielki apetyt na mieszkanie p. Wojtachowej bo już sobie upatrzył lokatora żyda. Zamiast pomyśleć o doprowadzeniu do porządku niechlujnej klatki schodowej, buduje mieszkania dla żydów. Przy budowie zatrudnia dzieci szkolne, które hojnie opłaca — po 50 groszy za pół dnia !?! P. Stokłosa, trudniący się dorożkarstwem i handlem bydła, zaszczytu szkolnictwu powszechnemu w Król. Hucie nie przynosi. Sprawy wekslowe z żydami załatwia nawet w budynku szkolnym.

Sprawki p. Stokłosy uwagi p. naczelnika Ręgorowicza ujść nie mogą. P. Dr. Ręgorowicz zwolni p. Stokłosę, skoro ten do zawodu nauczycielskiego powołania nie czuje i szlachetny ten zawód kompromituje. Policja budowlana także zapuści swe oko do kamienicy p. Stokłosy, obejrzy sobie klatkę schodową i zrobi tam trochę porządku. Szkolnictwo polskie na usunięciu p. Stokłosy nic nie straci. Może tylko zyskać. P. Dr. Ręgorowicz znany jest z tego, że przeczyścił szkolnictwo na Śląsku. Na p. Stokłosę nie zdążył jeszcze zwrócić uwagi. Albo p. Stokłosa będzie dorożkarzem i handlarzem — albo pedagogiem. Razem tego łączyć nie można. Od Wienera za 2-pokojowe mieszkanie p. Stokłosa otrzymał 3 000 zł. niby na budowę, a właściwie tytułem odstępnego. Od tego rodzaju pedagogów strzeż Panie Boże szkolnictwo polskie na Śląsku.

Dobrowolne składki na rzecz Śl. Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu".

1) Ks, Prałat Bromboszcz z Mysłowic zł. 20, 2) Ks. Proboszcz Margosz z Olszyny zł. 9, 3) Ks. Proboszcz Musioł z Połomji zł. 24, 4) Ks. Wilhelm z Miasteczka zł. 12, 5) P. Józef Stanik z Janowa Miejskiego zł. 38,07 gr. 6) Bezimiennie lekarz z Katowic zł. 30.

*

P. Konstanty Samborski z Król. Huty zł. 9,60 od zjednanych dla pisma „Do Czynu" 4 półrocznych prenumeratorów.

Swój do Swego po Swoje!

Gdzie należy kupować?

Skorowidz firm chrześcijańsk. w Katowicach, Król. Hucie, Rybniku, Tarnowskich Górach, Mysłowicach itd.

»Merkur« Katowice
ulica 3-go Maja Nr, 15 (narożnik ulicy Stawowej) - Telefon Nr. 301
Poleca dywany, chodniki, firany, materjały dekoracyjne i meblowe. W wielkim wyborze materjały męskie i damskie bieliznę, obrusy, jedwabie po cenach konkurencyjnych.
Dla urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych kredyt na dogodnych warunkach — w ratach.

P. Czarnecki
Katowice, ulica Pocztowa 2
Telefon Nr. 23-66
Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku a ceny przystępne.

E. WACŁAW
Katowice, Rynek 12
Telefon Numer 356
Porcelana po cenach fabrycznych, kryształy, szkło, metale, wyroby skórzane, wózki dziecinne. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach.

A. Kościelniak
Katowice, 3-go Maja 5
Wykwintna konfekcja — Artykuły męskie —
Wielki wybór. Ceny przystęp.

B. Guliński
Katowice, ulica 3 Maja 30
Telefon Nr. 18-36
Poleca obuwie wszelkiego rodzaju
Wielki wybór!
Ceny przystępne

Kupujcie smaczną i treściwą mączkę „Logi" a przekonacie się, że wyrób polski jest najtańszy i najlepszy! Lekarze uznali, że mączka „Logi" dorównywuje zagranicznej, a jest o połowę tańsza! Matko! Na mączce „Logi" wychowasz dziecko zdrowe i zaoszczędzisz dużo pieniędzy. Każda matka, która nie odżywia swoje dziecko mączką „Logi" krzywdzi je!
Aptekarz Roman Loga
Śrem, Wielkopolska

POLONIA
KATOWICE
POPRZECZNA 5
Pierwszorzędna restauracja i pokój do śniadań.
Ceny niesłychanie niskie!

„Ostrowit"
właśc. Teofil Balcerow cz
Restauracja — Śniadalnia
Katowice, Poprzeczna 12
Telefon Nr. 13-65
Zakąski gorące cały dzień
Obiady, kolacje, butelkowa sprzedaż wina, likierów wódek poza dom

Spółka Stolarska
Spółka z ogran. odpowiedz.
Katowice, ulica 3 Maja 26
Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępn.

J. Smoczyk
Katowice ul. 3-go Maja 7
Telefon 14-94.
Jedyny polsko-chrześcijański zakład jubilersko-zegarmistrzowski.

W. Nowakowski i S-ka
Katowice
Składy delikatesów, win i likierów
ulica Dyrekcyjna nr. 5 i ulica 3 Maja nr. 23
Specjalny skład cukierków i czekolady
Rynek, narożnik ul. Pocztowej

Drogerja św. Barbary
wł. W. Dutkiewicz
Katowice,
Marsz. Piłsudskiego 10.
Tel. 1666

Drogerja
E. Schulz Nast.
Właściciel od 21 lat
Józef Olejniczak
Katowice, ulica 3 Maja 5
Telefon Nr. 12-41

WACŁAWOWA dawn. Langer
Katowice, ulica Pocztowa 2
Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dziecinnej
Pończochy w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne
Dostawy dla szkół i ochronek fartuszków, ubranek i t. d

J. Tokarska
Tel. 2163 Katowice św. Jana 12
Najstarszy chrześcijański magazyn bławatów - Najkorzystniejsze źródło zakupu materjałów wełnianych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawełnianych i lnianych - Dla P. P. Urzędników Państwowych udzielamy kredytu na dogodnych warunkach - Rok założenia 1894

K. Świętochowski
Katowice, ul. Św. Jana 12 - Telefon 7-37
Towar pierwszorzędnej jakości - Ceny naprawdę bezkonkurencyjne - Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty
Skład Obuwia Skład Obuwia

Po wyjściu ze składu chrześcijańskiego, przekonasz się, żeś towar kupił solidny i tanio, a grosz zostawiłeś u swoich!

Bank Ludowy
Spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością
Król. Huta, Sobieskiego 8, Tel. 1195
Jedyny polsko-chrześcijański bank na miejscu
przyjmuje depozyta za wysokiem oprocentowaniem, udziela kredyty, dyskontuje weksle na dogodnych warunkach, inkasuje weksle i dokumenty, załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące

JAN CIUPKA, RYBNIK
ULICA SOBIESKIEGO 17, TELEFON 1007
Skład konfekcji męskiej - Specjalność: zakład krawiecki
Wielki wybór konfekcji męskiej, bielizny, czapek, kapeluszy itd. Wykonuje pierwszorzędnie ubranie, mundury kolejarskie, oficerskie, powstańcze, myśliwskie, sutanny, odzież dla duchowieństwa itp.
Ceny przystępne i bezkonkurencyjne!

Jan Golczyk
mistrz krawiecki
Królewska Huta
Rynek 22.
Pierwszorzędna pracownia ubrań męskich, damskich i mundurów na miarę

Franciszek Biskup
Król. Huta, 3 Maja 43
Skład obuwia
Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne

Dom Konfekcyjny Tow. z o. p.
Królewska Huta
ulica Wolności nr. 25
Telefon Numer 622
Jedwabie, aksamity, materjały wełniane, firany, chodniki i dywany. Specjalność: wyprawy ślubne i wykwintna bielizna męska i damska po cenach najniższych
Największa firma polsko-chrześcijańska na G. Śląsku.

Piekarnia Kozaka
zaopatruje w najlepsze pieczywa
Mysłowice
ulica Pszczyńska 17

Walenty Kuś
Król. Huta 3-go Maja 50
FABRYKA OBUWIA
Rok zał. 1904.
Poleca po cenach najniższych solidne obuwie męskie, damskie i dziecięce.
Specj. obuwie ortopedyczne.

Józef Parol
Konfekcja męska, damska i dziecinna oraz obuwie
Król. Huta, ulica Wolności 31
Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

Skład konfekcji męskiej i obuwia
Stanisław Kuchlewski
Król. Huta, ul. Wolności 23 - Telefon Nr. 12-20
Welki wybór ubrań męskich, damskich i dziecięcych oraz wielki wybór obuwia krajowego i zagranicznego, śniegowców itp. Futra męskie. Najnowsze modele w płaszczach damskich. Ceny wyjątkowo tanie. Dla urzędników panstw. i komunaln. od 3 do 6 mies. odpłatę.
Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu"

Wincenty Stempniewicz
Zakład jubilersko-zegarmistrzowski
Królewska Huta, ulica Wolności 22 - Telefon 14-25
Zegary Biżuterje
Podarunki wszelkiego rodzaju. Ceny najtańsze. Urzędnikom państwowym i komunalnym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty. Również wydaje się towar na asygnaty „Kredytu".

J. Kamiński
Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki
Król. Huta, ulica Wolności
róg Sienkiewicza. Tel. 1069
Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

Zarezerwowane
Król. Huta
G. I.

M. Marcinek
Król. Huta, ul. Katowicka 10
Własna fabryka obuwia
Poleca śniegowce, kalosze petersburskie, buty robocze i wszelkiego rodzaju obuwie
Ceny bezkonkurencyjne!

Karol Cieśliński, Król. Huta
ul. Wolności 5 Telef. nr. 1093
Skład porcelany, szkła, fajansu, emalji, galanterji metalowej, wyrobów skórzanych i zabawek.
Walizy i przybory podróżne, wózki dziecinne krajowe i zagran.

Centrala Mebli
właśc. F. Kurpierz
Król. Huta, ul. Wolności 24
Telefon 514 Telefon 514

M. Hadryan
Król. Huta, ulica Wolności 18 - Telefon Nr. 1172
Największy skład kapeluszy, bielizny, krawatów i wszelk. artykułów męskich. Czapki i odznaki dla wszelkich towarzystw, szkół, powstańców oraz wojska. Ceny najprzystępniejsze

DOM TOWAROWY
A. Przybylski
Król. Huta, ulica Wolności 13
Na składzie wszelkie towary
Konfekcja męska, dziecinna, obuwie wszelkiego rodzaju.
Ceny przystępne

Fr. Moj
Królewska Huta,
Wolności 47 Telefon 12-99
Największa chrześcijańska kolektura na Górny Śląsk
Losy zawsze do nabycia.

Wojciech Samarzewski
Król. Huta, ul. Wolności 76
poleca
wszelk. przybory krawieckie podszewki i sukna Bielskie.
Najtańsze źródło zakupu.
Pierwszorzędne krawiectwo

Malik i Gorzawski
Pierwszorz. pracownia krawiecka
Rybnik, Marsz. Piłsudskiego 14
Wykonanie najlepsz. garderoby dla pań i panów na miarę. Największy wybór w materjałach kraj. i zagran. Pierwsz. wykonanie według najnowszych żurnali. Wielki wybór gotowej garderoby dla panów i chłopców Na Wystawie Rzemieślniczej w Rybniku nagrodzony srebrn. medalem

Bracia Jojko
Skład i fabryka mebli oraz wyrobów tapicerskich
Poleca
meble za gotówkę i na spłaty
Rybnik, Sobieskiego 8, Telef. 1046
Dostawa samochodem do domu

Nie odwiedzaj żyda w lecie, aby nie napuścić mu much — ani w zimie, aby nie napuścić mu zimna

Redaktor odp. Alojzy Mach, Katowice. Drukiem: Drukarnia M. Całka, Tarnowskie Góry, ul. Barbary 1, Tel. 11-40.